GLOBALNIE · ANALIZA

IRLANDCZYCY MAJĄ DOSYĆ MASOWEJ IMIGRACJI

Marcin Żyro · 4 lipca 2023

Kryzys ekonomiczny i mieszkaniowy spowodował niespotykaną dotychczas w Irlandii niechęć do imigracji. Od kilku miesięcy na „Zielonej Wyspie" regularnie odbywają się więc demonstracje przeciwko niekontrolowanemu napływowi obcokrajowców. W ich tle zaczęła się także dyskusja na temat tego, czy Irlandia wraz ze wzrostem populacji imigrantów nie przestaje tracić swojego narodowego charakteru.

Kilkanaście lat temu lider Platformy Obywatelskiej Donald Tusk obiecywał stworzenie nad Wisłą „drugiej Irlandii". W ten sposób nasz kraj miał nawiązać do irlandzkiego sukcesu gospodarczego, którego beneficjentami byli zresztą Polacy. Być może mało kto już o tym pamięta, ale Irlandia swego czasu była jednym z najpopularniejszych kierunków emigracji zarobkowej naszych rodaków, ustępując pod tym względem tylko większym państwom Europy Zachodniej pokroju Wielkiej Brytanii czy Niemiec. Według ostatnich dostępnych danych na „Zielonej Wyspie" mieszka blisko około 122 tysięcy Polaków.

CZYTAJ TAKŻE: Upadek katolickiej Irlandii

Dobrze już było

Od czasu otwarcia zachodnioeuropejskiego rynku pracy wiele się jednak zmieniło. Irlandia co prawda zaliczana jest wciąż do wysoko rozwiniętych gospodarek, niemniej po „celtyckim tygrysie" (nawiązanie do gwałtownego rozwoju „azjatyckich tygrysów gospodarczych") pozostały już tylko wspomnienia. Na kondycję ekonomiczną wyspy wyraźnie wpłynął międzynarodowy kryzys finansowy sprzed piętnastu lat, który objawił się tam głównie poprzez pęknięcie bańki na rynku nieruchomości. Od tego czasu Irlandia wyszła co prawda z recesji, lecz jej wzrost gospodarczy już nie imponuje, a jego wskaźniki napędzane są głównie poprzez traktowanie tego kraju jako „raju podatkowego" przez międzynarodowe korporacje.

Rzeczywistość zwykłych Irlandczyków jest natomiast zupełnie inna, choć w dużej mierze cierpią oni z powodu problemów doskonale znanych również innym europejskim społeczeństwom. Najlepszym przykładem jest kryzys mieszkaniowy, który trwa nie tylko w Irlandii, lecz ma swoje poważne polityczne reperkusje w Austrii czy Holandii. Nie inaczej jest z cenami energii elektrycznej i gazu. Z powodu ich drastycznego wzrostu władze w Dublinie zdecydowały się na uruchomienie funduszu pomocowego dla osób mających problem z uregulowaniem bieżących rachunków. „Zielona Wyspa" nie jest także wolna od wysokiej niemal na całym świecie inflacji, choć jej poziom w ostatnim czasie jest najniższy od kilkunastu miesięcy.

Wśród Irlandczyków stale na bardzo wysokim poziomie utrzymują się nierówności społeczne, które są już jednymi z najwyższych w całej Unii Europejskiej. Tylko 10 proc. najbogatszych Irlandczyków kontroluje blisko 40 proc. całego bogactwa kraju, a w czasie pandemii koronawirusa tylko pięciu z nich powiększyło

swoje majątki o blisko 4,3 miliarda euro. W tym samym czasie zagrożonych zejściem poniżej granicy ubóstwa jest blisko 14 proc. społeczeństwa, zaś kilka lat temu obliczono, że bez transferów socjalnych problem biedy mógłby zajrzeć w oczy ponad 40 proc. Irlandczyków. To problem zwłaszcza osób samotnie wychowujących dzieci oraz gospodarstw domowych zmagających się z bezrobociem.

Kiepska sytuacja mieszkaniowa wraz z wysokimi kosztami utrzymania popycha do emigracji z kraju zwłaszcza młodzież. Siedmiu na dziesięciu Irlandczyków w wieku od 18 do 24 lat deklaruje więc chęć wyjazdu jako jeden z głównych powodów, podając właśnie wspomniane wyżej czynniki. W ubiegłym roku z Irlandii wyjechało blisko 27,6 tys. jej obywateli, co oznacza wzrost o 4,8 tys. w porównaniu do 2021 roku. Co prawda w tym samym czasie więcej Irlandczyków wróciło do ojczyzny niż z niej wyjechało, niemniej w ciągu roku zmniejszyła się liczba osób decydujących się na powrót do ojczyzny. Emigracja pogarsza zwłaszcza i tak trudną już sytuację w irlandzkiej służbie zdrowia, bo dużą część emigrantów stanowią właśnie lekarze i pielęgniarki.

CZYTAJ TAKŻE: Referendum? PiS już przyjął nawet islamskich imigrantów

Ukraińcy zamiast Irlandczyków

To oczywiście nie pierwsza ani też nie najpoważniejsza fala emigracji z Irlandii. Mieszkańcy „Zielonej Wyspy" wyjeżdżali masowo nie tylko w czasie wielkiego głodu w pierwszej połowie XIX wieku, ale też w latach 50. i 70. ubiegłego wieku oraz przy okazji kryzysu finansowego sprzed kilkunastu lat. Tym razem przyczyny emigracji są zupełnie inne, bo nie wiążą się wcale z masowym bezrobociem. Chodzi głównie o wspomniane problemy na rynku mieszkaniowym, które doprowadziły do faktycznego załamania się podaży lokali i drastycznego wzrostu ich cen oraz czynszów za wynajem. W niektórych regionach tylko w ciągu roku cena za zakup domu wzrosła aż o 45 proc.

> Duży wpływ na obecną sytuację na rynku mieszkaniowym Irlandii ma napływ uchodźców z Ukrainy. Według ostatnich danych irlandzkiego Głównego Urzędu Statystycznego od czasu wybuchu konfliktu przybyło ich blisko 85 tysięcy, z kolei kolejnych 15 tysięcy złożyło wnioski o azyl. Liczba Ukraińców przyjeżdżających do tego kraju stale rośnie, dlatego według ministra do spraw integracji codziennie irlandzką granicę przekracza średnio 124 ukraińskich obywateli.

Dyrektywa Unii Europejskiej dotycząca tymczasowej ochrony osób ubiegających się o azyl powoduje, że centroprawicowy rząd Leo Varadkara znalazł się pod presją dotyczącą konieczności zapewnienia Ukraińcom dachu nad głową. Konieczne było więc zaadaptowanie do tego celu między innymi hoteli i kwater studenckich, a okresowo uchodźcy musieli nocować na lotnisku w Dublinie czy w miasteczkach namiotowych przygotowanych specjalnie przez irlandzką armię. Napływ tak dużej rzeszy obcokrajowców spowodował nie tylko pogłębienie się kryzysu mieszkaniowego, ale także wpłynął negatywnie na sektor turystyczny. Hotelarze od wielu miesięcy ostrzegają bowiem przed negatywnymi skutkami, jakie przyniesie ich branży zajmowanie miejsc hotelowych przez Ukraińców.

Władze w Dublinie mimo rosnącego niezadowolenia Irlandczyków nie zamierzają jednak zmieniać swojej polityki. Przypominają, że Irlandczycy sami wielokrotnie wyjeżdżali do innych państw w poszukiwaniu lepszego życia, zaś przyjmowanie osób uciekających przed wojną i prześladowaniami jest „prawdziwą ozna-

ką irlandzkości". Ganią również swoich krytyków za zwracanie uwagi na dużą reprezentację młodych mężczyzn wśród przybyłych Ukraińców, natomiast minister mieszkalnictwa Darragh O'Brien mówił o nowej rzeczywistości masowych migracji, z którymi „Irlandia i Europa będą musiały żyć nawet po zakończeniu wojny na Ukrainie".

„Skrajna prawica" na ulicach

Rozwiązania problemów mieszkaniowych rząd Varadkara upatruje nie w ograniczeniu masowej imigracji do Irlandii, ale w budowie zupełnie nowych mieszkań po latach zastoju w branży budowlanej. Jak na razie nie widać jednak żadnej poprawy podaży na rynku mieszkaniowym, bo daleko posuniętą naiwnością byłaby zresztą wiara, iż wieloletnie zaniedbania w tym sektorze można nadrobić w kilka miesięcy. Zwłaszcza, że tysiącom Irlandczyków bezdomność zagląda w oczy tu i teraz – w tym roku odnotowano rekordową liczbę osób żyjących na ulicy, która wyniosła prawie 12 tysięcy, z czego prawie 3,5 tysiąca to osoby nieletnie.

> Rządzącej koalicji centroprawicy i Zielonych dużo lepiej niż rozwiązywanie problemów Irlandczyków idzie uciszanie wszelkiej krytyki. Negatywne głosy dotyczące masowej imigracji są, jak już wspomniano, zbywane argumentami o historycznej emigracji Irlandczyków do innych państw, ale również oskarżeniami o „uleganie dezinformacji szerzonej przez skrajną prawicę".

Nie wszyscy obawiają się przyklejenia łatki „skrajnej prawicy" przez rządzącą ekipę. Od wielu miesięcy na terenie praktycznie całej Irlandii odbywają się bowiem protesty przeciwko masowej imigracji. Rozpoczęły się one na dobre w listopadzie ubiegłego roku, gdy w kilku miastach (w tym w stolicy) zaczęto tworzyć tymczasowe schroniska dla ukraińskich uchodźców. Protestujący krytykowali władze za brak konsultacji podobnych pomysłów z lokalną społecznością, a także z powodu wspomnianej nadreprezentacji mężczyzn wśród przybyszów z Europy Wschodniej.

To niejedyne kwestie wzbudzające kontrowersje wśród przeciwników przyjmowania cudzoziemców na „Zielonej Wyspie". Uczestnicy antyimigracyjnych demonstracji twierdzą, że władze cały czas przyjmują osoby, których tożsamości nie da się tak naprawdę zweryfikować. W wielu przypadkach protestujących zmobilizowały nagrania pokazujące na przykład kwaterowanie czarnoskórych osób, co tylko potęgowało wątpliwości odnośnie do prawdziwego pochodzenia „uchodźców z Ukrainy" i skutkowało oskarżeniami o okłamywanie opinii publicznej przez rządzących.

Przy tej okazji w Irlandii wzrosła popularność powstałej we Francji teorii o „wielkim zastąpieniu", rozpropagowanej nad Sekwaną przez publicystę i kandydata w ubiegłorocznych wyborach prezydenckich Erica Zemmoura. Przeciwnicy imigracji zwracają więc uwagę, że masowy napływ cudzoziemców ma miejsce w czasie rosnącego zainteresowania emigracją ze strony Irlandczyków oraz niedługo przed wyborami lokalnymi. Tymczasem zgodnie z prawem w wyborach samorządowych głosować mogą uchodźcy i osoby ubiegające się o azyl. W ten sposób rządzące krajem partie Fine Gael, Fianna Fáil i Zieloni miałyby „tworzyć" sobie nowych wyborców.

Przeciwko imigracji do Irlandii opowiada się szereg niewielkich ugrupowań, spośród których reprezentację parlamentarną ma jedynie konserwatywna i antyaborcyjna Aontú. Jej lider Peter Tóibín od wielu

miesięcy krytykuje przekonanie rządzących, że będą w stanie przyjąć nawet do 180 tysięcy uchodźców. Zwraca też uwagę na potwierdzające się obawy osób uczestniczących w protestach. Na przykład na początku roku irlandzki Departament Sprawiedliwości przyznał, iż blisko 40 proc. obcokrajowców rzekomo uciekających przed wojną miało sfałszowane dokumenty lub nie posiadało ich w ogóle, czyli byli zwyczajnymi imigrantami ekonomicznymi.

Warto podkreślić, że czołowe irlandzkie partie nie liczą się szczególnie z nastrojami społecznymi, w tym z głosem swoich własnych wyborców. Według sondaży zdecydowana większość Irlandczyków zgadza się z twierdzeniem o zbyt dużej liczbie uchodźców przyjętych przez ich kraj w ubiegłym roku, a taki pogląd popierają zwłaszcza kobiety z klasy robotniczej. Poza zwolennikami Aontú są o tym szczególnie przekonani wyborcy lewicowo-nacjonalistycznej Sinn Féin, która stara się nie występować wprost przeciwko przyjmowaniu obcokrajowców, ale krytykuje rząd za brak konsultacji z lokalnymi społecznościami oraz za dotychczasowy system niedopasowujący kwalifikacji imigrantów do irlandzkiego rynku pracy.

Jak na razie coraz bardziej niechętne imigrantom nastroje Irlandczyków nie przełożyły się na scenę polityczną. Lekko wzrosło jedynie poparcie dla Aontú, natomiast organizujące antyimigracyjne protesty Irlandzka Partia Wolności czy Partia Narodowa wciąż nie przekroczyłyby progu wyborczego. Sytuacja do zaplanowanych na 2025 rok wyborów parlamentarnych może się jednak jeszcze zmienić. Zwłaszcza że przeciwnicy obecności uchodźców z każdym miesiącem się radykalizują, dlatego poza licznymi demonstracjami odnotowano także wiele przypadków blokowania zakwaterowania imigrantów w przygotowanych dla nich obiektach.

Co ciekawe, Irlandczycy są krytyczni nie tylko względem polityków otwierających na oścież granice ich kraju. Według sondaży są oni niezadowoleni ze sposobu relacjonowania obecnego kryzysu przez media. Prawie połowa badanych zarzuca dziennikarzom stronnicze podejście do tematyki imigracyjnej, czyli przedstawianie jej z korzyścią dla obcokrajowców przybywających do Irlandii. Trudno się temu dziwić, bo wszelkie antyimigracyjne protesty odbywające się na ulicach irlandzkich miast relacjonowane są jako spędy „skrajnej prawicy" i „ekstremistów".

CZYTAJ TAKŻE: Szwecja ma problem nie tylko z imigracją

Irlandia coraz mniej irlandzka

Poza rządem manifestacje przeciwników imigracji krytykuje również prezydent Michael D. Higgins, wywodzący się z socjaldemokratycznej Partii Pracy. Według niego Irlandia ma „moralny obowiązek" przyjmowania każdej osoby, która chce złożyć wniosek o udzielenie azylu i ucieka przed prześladowaniami, o czym mówił w ostatnich miesiącach, chociażby podczas obchodów Dnia Świętego Patryka czy Narodowego Dnia Głodu. Higgins zamierza więc pomagać nie tylko uchodźcom z Ukrainy, ale wzywa też do większej empatii względem Afrykańczyków.

> Irlandzki prezydent jako weteran irlandzkiego ruchu lewicowego reprezentuje naiwne podejście, dlatego w swoich przemówieniach twierdzi również, że możliwe jest całkowite wyeliminowanie głodu i wojen na świecie. Nie powinno więc dziwić jego naiwne podejście streszczające się w sformułowaniu o „Irlandczykach z urodzenia i Irlandczykach z wyboru". Zdaniem Higginsa Irlandczykiem można stać się bowiem z tytułu samego nabycia obywatelstwa.

W ten sposób irlandzki prezydent, zapewne nieświadomie, zwrócił uwagę na problem podnoszony przez zwolenników wspomnianej teorii „wielkiego zastąpienia". Z ubiegłorocznych danych statystycznych wynika bowiem, że liczba mieszkańców Irlandii urodzonych w tym kraju spadła do poziomu 81 proc., natomiast wzrost ogólnej liczby ludności kraju jest w 71 proc. związany z napływem imigrantów. Dodatkowo blisko 12 proc. osób przebywających na „Zielonej Wyspie" nie posiada w ogóle irlandzkiego obywatelstwa. Jak widać, trwająca od wielu miesięcy debata na temat imigracji w Irlandii tak naprawdę dopiero się zaczyna.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/irlandczycy-maja-dosyc-masowej-imigracji/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć